

# Od redakcji

Podwójny numer „Pro Libris” zdarza się rzadko, i wtedy, gdy czekamy nieco dłużej na „osadzenie się” planowanych tekstów. Tym razem jednak, jak sądzę, warto było opóźnić edycję, by przekonać się, jak duży potencjał tkwi w naszym regionie.

Nie jest bowiem tak, że nie mamy nic do zaferowania, że Zielona Góra nie jest atrakcyjnym miejscem do życia. Przez ostatnie lata zdiagnozowaliśmy wiele problemów, szans i zagrożeń. Pisaliśmy o trudnej tożsamości lubuskiej (niestety, zdaje się, że odeszła w siną dal...), o skomplikowanej niekiedy współpracy z Niemcami, która na szczęście układa się coraz lepiej, o stanie naszych elit i perspektywach na przyszłość. Teraz przyszła pora na optymizm. Mamy bowiem wiele do zaferowania.

To nie prowincja – pojęcie peryferiów jest często kuszące, ale nie do końca przekonujące. Kiedyś, zanim jeszcze ukazał się pierwszy numer „Pro Libris”, jeden z jego dobrych duchów, prof. Czesław P. Dutka proponował tak nazwać pismo, właśnie „Peryferia” lub „Prowincja”. Intuicja profesora z pewnością zastanawia, lecz dziś mówienie i, co ważniejsze, myślenie takimi kategoriami, przestaje odpowiadać rzeczywistości. Prowincja to stan ducha, nie ciała.

W takim razie nie mamy się czego obawiać. W bieżącym numerze pisma znajdują Państwo wiersze, głębokie i sięgające do podstaw ludzkiej egzystencji – począwszy od znakomitych jak zawsze, choć nieco melancholijnych tekstów Mieczysława Warszawskiego, poprzez spokojną rozprawę przemyśleń Janusza Koniusza, aż po poszukiwania Beaty Patrycji Klary czy Konrada Wojtyły.

Nie zawodzi również proza, tu pragnę zwrócić uwagę naszych Czytelników szczególnie na dwa teksty – *Spotkanie z wiecznością* Güntera Gubena oraz *Wspomnienie o Kaiserbergu, czyli Górze Cesarza koło Łazu* pióra Krzysztofa Fedorowicza i Izabeli Taraszczuk. Te dwa różne gatunkowo teksty uzupełniają się znakomicie. Pierwszy, etiuda

literacka w istocie, zdaje się pytać „co to jest, to dookoła?” i w jaki sposób znalazłem się tu i teraz? Tekst drugi natomiast jakby odpowiada – chłodno i rzeczowo – jesteś z Loos, i odpowiadasz za pamięć tego miejsca. Tu nie pora na niedźwiedzie na słoniu, tu jest czas na zastanowienie nad zbeszczeszczoną przez współczesnych przecież pamiętkę – pomnik stuletniego panowania wielkich panów Schönaich-Carolath.

Tak to właśnie na tych ziemiach jest. Dlatego nie są prowincją, bo być nie mogą – znajdują się w centrum europejskich wydarzeń.

A możliwości są spore. W prezentowanym numerze pisma znajdują Państwo po raz pierwszy tak liczną reprezentację tekstów napisanych przez twórców i teoretyków sztuki. To niezmiernie istotne, że wypowiadają się na naszych łamach artyści – Barbara Litercka i Rafał Ciesielski, tym bardziej że Wydział Artystyczny Uniwersytetu Zielonogórskiego, z którego wywodzą się wspomniani autorzy, uzyskał najwyższą kategorię „A”, plasując się wśród najlepszych jednostek tego typu w kraju, a jedna z jego pracownic, profesor Magdalena Gryśka, tworzy nasze pismo od jego trzeciego numeru z 2002 roku.

Warto też zauważyć konsekwencję, z jaką profesor Małgorzata Mikołajczak realizuje zamysł stworzenia historii literatury naszego regionu, coraz mocniej akcentując udział w tym przedsięwzięciu swoich uczniów – ludzi młodych i bardzo zdolnych, którzy zostali w Zielonej Górze, bo nie uważają jej za prowincję.

To, oczywiście, nie wszystko, co znajdują Państwo w bieżącym numerze „Pro Libris”. Smakujcie powoli i piszcie... Tak właśnie, tylko w ten sposób uda się przekroczyć zaklęty krąg „prowincjonalności”. Zapraszam więc wszystkich do lektury, uważnej i twórczej.

**Sławomir Kufel**